

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 20 (471)

NIEDZIELA 19 MAJA 1968

ROK X

PRZED 550 LATY

Pomimo 550 lat, które upłynęły od tamtych czasów, Sobór w Konstancji jest w charakterze swoim bardzo bliski Soborowi Watykańskiemu II. I wówczas i dziś treścią zebrań w auli soborowej była troska o jedność wewnętrzną Kościoła, problem reformy i odnowy życia religijnego, dialog ze światem współczesnym, unia z Kościołami niekatolickimi, problem wojny i pokoju.

Papież Paweł VI w liście skierowanym do biskupa diecezji fruburskiej, do której Konstancja należy, podkreśla doniosłość dziejową Soboru w Konstancji pisząc m.in. „Wszystkie problemy, które wtedy rozstrąszano, nie zostały dziś jeszcze rozwiązane”.

DELEGACJA POLSKA NA SOBÓR

Dla nas, Polaków, jubileusz ten jest szczególnie ważny i bliski. Na Soborze w Konstancji omawiano sprawy polskie, a delegacja naszego kraju chlubnie zapisała się w dziurkach posiedzeń plenarnych; wpływała ona owocnie na tok obrad swym trafnym rozeznaniem spraw kościelnych, popartym znakomitą orientacją polityczną i wzorową taktyką postępowania — przez co rozślawiła szeroko imię naszej Ojczyzny.

Polacy na Soborze w Konstancji

Ze średniowiecznych soborów Konstancjski był największy i najznakomitszy. Na swych posiedzeniach zgromadził luminary wiary, wiedzy i polityki. Delegacja polska była liczna. Brało w niej udział kilkaset osób. W soborze uczestniczyli nie tylko biskupi, ale i członkowie kapituł katedralnych, posłowie monarchów, profesorowie uniwersytetów i przedstawiciele instytucji świeckich — a więc także laikat!

Na czele delegacji polskiej stał arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Trąba, były podkanclerzy Rzeczypospolitej. Towarzyszyli mu biskup poznański Andrzej Laskarys, biskup kujawski Pan i biskup płocki Jakub. Do grupy episkopatu dołącza grono dygnitarzy świeckich, profesorowie Uniwersytetu Krakowskiego pod rektorskim berłem Pawła Włodkowica, jest także i orszak rycerstwa na czele z Zawiszą Czarnym.

POTRZEBA REFORMY

Aby odpowiednio ocenić znaczenie udziału delegacji Polski w owym Soborze, należy uświadomić sobie ówczesne położenie Kościoła. W chwili otwarcia Soboru trzech papieży, popieranych przez trzy skłócone gru-

py duchownych i świeckich, rości sobie prawo do tiary. Najważniejszym więc zadaniem Soboru jest przywrócenie jedności i zlikwidowanie schizmy papieskiej. Polski uczestnik Soboru, biskup Laskarys, odczytał do aprobaty zebranych Ojców dekret o ograniczeniu władzy papieża władz soboru. Zdeponowano antypapieża Jana XXIII, deponowano Benedykta XIII. Papież Grzegorz XII ustąpił dobrowolnie, potem został wybrany Marcin V.

Niemniej ważnym problemem była obrona wiary przed błędami herezji Wiklefa i Husa, podważającymi zasady wewnętrznej karności kościelnej i szerczącymi mylnie nauki o ustroju kościelnym. Potepiając fałsz herezji, delegacja polska okazała wiele tolerancji i wyrozumiałości dla osoby Husa i wstawiła się za nim.

Głos delegacji polskiej zabrzmiał również wtedy, kiedy Sobór przystąpił do obrad nad sprawą reformy życia kościelnego. Świadczył on, jak rozległe i otwarte jest pole widzenia Polaków, obejmujące całokształt życia kościelnego. Horyzont tego życia był zachmurzony.

(Dokończenie na str. 8)

KRÓLOWO POLSKI

Jaśniejsz blaskiem w naszej Częstochowie,
Cudów potęgą i mocy zbawieniem.
Tyleż dobroci, a któż to wypowie,
Wnosisz do duszy Matczynym wejrzeniem.

Przez wieki tron Twój tam na Jasnej Górze,
Przebyłaś z nami niewoli kajdany.
I szturmów szwedzkie i wewnętrzne burze,
I hitlerowskie zbrodnicze Majdany.

Dziejowe walki i chlubne zwycięstwa,
Męczeństwo ducha za Syna wierzenia,
Krwia zmyte winy, heroiczne męstwa,
I zniweczone Narodu dążenia.

Stałaś pod krzyżem umęczonej ziemi
Niemieckich zbrodni przesyła mieczami
Zanosząc skargi do Syna wraz z nimi
I to wołanie: „Zmiłuj się nad nami”.

Lud udręczony konał w tej gehennie
Tracąc miliony bohaterskich synów,

Bunkry, obozów, lochy i więzienia
Miast laurowych, zwycięskich wawrzynów.

I dziś, Królowo, wejrzyj na Twą ziemię,
Przecież to Twoje od wieków władanie.
Niechaj Lechitów nie zaginie plemię,
Spójrz na niedolę i jego zmaganie.

Pełne Twe serce matczynej miłości,
Polski koronę dzierzysz na Twej skroni,
Matko, ginie my w mroku nieprawości,
Ty się ulituj, bo któż nas obroni?

Niech z serca Twego łask zdroje obficie
Odrodzą duszę Narodu całego,
I winy jego — mocą łaski zmyte
Litością wruszą serce Syna Twego.

Niech nam daruje dla Twojej piękności,
Bo Polski naszej Tyś Królowa Święta,
Króluj nam Pani, mimo naszej złości
I skrusz niewoli te hańbiące pęta.

St. Srebrzyńska

JAK SIĘ MODLIĆ

— „Nie płacz, mamusiu” — powiedział siedmioletni Piotruś d’Airelles do strapionej matki. — „Będę się modlił za tatusia! Ofiaruję swe życie za niego, aby się nawrócił”. — Ofiara została przyjęta; po kilku miesiącach ojciec się zmienił: z gorszącego hulaka stał się wzorem dla rodziny. Piotruś umarł. Przejmująco brzmiały jego ostatnie słowa: — „Do widzenia, Tatusiu! To za ciebie!”

Wielka jest potęga modlitwy — zwłaszcza modlitwy niewinnego dziecka — pisze o. Woroniecki. Moc nadprzyrodzona modlitwy przekracza siły człowieka, czerpiąc swą skuteczność z niezliczonych zasług Zbawiciela. Dlatego modlitwa zdolna jest wyjednać to, co Bóg jeden sprawić może, mianowicie: łaskę, żal doskonały, wzniosły poryw ku Bogu i żywot wieczny”.

W Ewangelii dzisiejszej Jezus oznajmia uczniom tajemnicę skutecznej modlitwy: — „O cokolwiek prosić będziecie Ojca w imię moje — da wam”. Prosić „w imię Jezusa” — to znaczy być przekonanym, że nasze modlitwy są skuteczne, jeśli się opierają na nieskończonych zasługach Syna Boga.

W pięknej rozprawie „O mistrzach życia duchowego” André Latreille mówi, że świętych mistrzów modlitwy znajdujemy nie tylko za murami klasztorów, lecz także w rozgwarze dnia powszedniego.

Jak należy się modlić? Na to pytanie dają odpowiedź tacy mistrzowie życia duchowego jak św. Bonawentura, Jan od Krzyża, Ignacy Loyola, Franciszek Salezy. Ich nauka, tak różnorodna w zastosowaniu do indywidualnych potrzeb poszczególnych dusz i charakterów — w całości swym płynie ze źródeł chrystocentrycznej doktryny katolickiej — zawsze owianej umiłowaniem Boga. Ta nauka mistrzów modlitwy przypomina ów starotestamentowy świecznik, na którym gorzało siedem lamp, podsypanych jednym i tym samym ole-

jem, tłoczonym z owoców drzew oliwnych. Świecznik ów — to symbol życia duchowego, symbol modlitwy zasilanej siedmioma darami Ducha Świętego.

Jak się modlić? — Przede wszystkim wspólnie z Kościołem, biorąc udział w świętej liturgii. Jakże wspaniały widok przedstawia modlący się Kościół! Od wieków dniem i nocą rozbrzmiewają w świątyniach w różnych częściach globu, liturgiczne słowa modlitw natchnionych przez Ducha Świętego, który czuwa nad losami Kościoła. I w ten sposób modlitwa zbiorowa ściąga łaskę Boga między ludzi, według obietnicy Pisma Świętego: — „Gdzie dwaj lub trzej zgromadzą się w imię moje — tam ja jestem wśród nich”.

Ale modlitwa liturgiczna — jakkolwiek piękna i święta — nie zastąpi potrzeby osobistego życia wewnętrznego. Poza obowiązkami kultu oficjalnego, musimy mieć czas na modlitwę prywatną. Liturgia jest dopiero wówczas dosko-

nała, kiedy łączy się z modlitwą myślną. „Modlitwa prywatna jest niezbędna — mówi Tomasz Merton — bo przygotowuje dusze do modlitwy oficjalnej, pozwala godnie ją odprawiać”.

Modlitwa płynąca z wiary jest wyrazem serca przejętego uczuciem religijnym. Do istoty religii należy oddawanie czci Bogu... — mówi św. Tomasz z Akwinu — przez modlitwę właśnie człowiek składa Bogu hołd, bo modląc się, wyznaje Go sprawcą wszelkich dóbr. Dlatego modlitwa jest właściwym aktem religii”.

Modlitwa — to oddech duszy miłującej Boga — to nastawienie serca, dążącego do łączności z Bogiem. Odczuwającego, że wszelkie dobro i wszelka pomoc pochodzą od Stwórcy. Tak pojęta modlitwa jest możliwa w każdej okoliczności życia i podczas każdej pracy. Wszyscy, nawet ci, co prowadzą życie czynne, mogą urzeczywistnić przykazanie ewangeliczne: „Módlcie się nieustannie!”

Ewangelia

NA 5. NIEDZIELĘ PO WIELKANOCY

(Według św. Jana 16, 23-30)

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: „Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: O cokolwiek byście prosili Ojca mego, da wam w imię moje. Do tej pory o nic nie prosiście w imię moje: Proście, a otrzymacie, aby radość wasza była pełna. Mówiłem wam o tych sprawach w przypowieściach, ale z całą jasnością udzieliłem wam objawienia o Ojcu. Owego dnia będziecie prosić w imię moje, a nie mówię wam, że wówczas Ja będę musiał prosić za wami Ojca. Albowiem Ojciec sam was miłuje, bo wyście mnie umiłowali i uwierzyli, że wyszedłem od Ojca. Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat; znowu opuszczam świat i idę do Ojca”. Rzekli uczniowie Jego: „Patrz! Teraz jasno głosisz i nie mówisz nam już żadnej przypowieści. Teraz wiemy, że Ty wszystko wiesz i nie potrzeba, aby Cię kto pytał. Dlatego wierzymy, żeś od Boga wyszedł”.



Niedziela zaczyna się w sobotę (2)

Kościół nie tylko nakazuje święcenie niedzieli, ale od wieków stara się o to, aby wszystkim wiernym umożliwić uczestnictwo w Najśw. Ofierze. Już od lat Stolica Apostolska zezwalała na takie godziny, które wiernym umożliwiały jak najszerszy udział we Mszy św. niedzielnej. W niedzielę odprawiano po kilka Mszy św. odprawiano je nawet wieczorem, a obecnie czyni się próby odprawiania niedzielnej Mszy św. już w sobotę wieczorem. Jednak w żadnym wypadku nie ma mowy o zastępowaniu niedzieli innym dniem tygodnia, ani o pozbawianiu niedzieli jej charakteru świętego, by zlaicyzowana mogła służyć odprężeniu czysto świeckiemu.

Chodzi o coś zupełnie innego. O to, by w duchu wierności dla stałej nauki Kościoła, dać wiernym ułatwienia dyktowane rozsądkiem, a równocześnie o to, aby odpowiednim poučeniami i wychowaniem pogłębić w nich prawdziwy sens Dnia Pańskiego. W przedłużeniu tradycji Starego Testamentu, w liturgicznym pojęciu, Kościół zawsze traktował niedzielę jako przedłużenie soboty. W znaczeniu liturgicznym niedziela już w sobotę się zaczyna. Już w sobotę odprawiamy pierwsze niespory niedzieli. O tym trzeba pamiętać, aby zrozumieć myśl oraz intencje Kościoła. Dotychczas Kościół zezwalał na odprawianie Mszy św. niedzielnej nawet w niedzielę wieczorem — to znaczy tuż przed zakończeniem się niedzieli. Obecnie zaś zezwala na to samo, tuż po liturgicznym rozpoczęciu się niedzieli, to znaczy w sobotę wieczorem. Tym bardziej, że dla wielu ludzi, przynajmniej w naszych krajach, sobotnie popołudnie jest wolne od pracy. Te racje kierowały biskupami

Francji, gdy prosili Papieża o zezwolenie na próbę odprawiania Mszy św. niedzielnej już w sobotę wieczorem.

Oczywiście, każdy biskup ostatecznie sam osądza, czy to jest potrzebne w jego diecezji. Na razie, o ile mi wiadomo, próby te są czynione w czterech diecezjach: Grenoble, Chambéry, Avignon i Annecy. I to ze względu na pracę w przemyśle w tych diecezjach, jak również ze względu na turystykę i jej wpływ na życie ekonomiczne w tychże diecezjach. Stolica Apostolska przychyliła się do tej próby i dała indult, który upoważnia biskupa do zezwolenia na to, aby już w sobotę wieczorem odprawić niedzielą Mszę św. dla tych wiernych, którzy w niedzielę nie mogliby w niej uczestniczyć.

Upoważnienie to jest dane tylko na pewien czas i tytułem próby. Nie należy go traktować jako definitywne zezwolenie, a tylko jako ewentualną możliwość. Trzeba jasno sprecyzować, że nie chodzi o zastąpienie niedzielnej Mszy św. przez Mszę św. z soboty, ale o odprawienie niedzielnej Mszy św. już w sobotę wieczorem. Jednak nie w sobotę rano.

Owe Msze św. niedzielne, odprawiane w sobotę wieczorem, są przeznaczone dla tych, którzy normalnie, w niedzielę, ani rano ani wieczorem nie mogliby uczestniczyć we Mszy św. Wierni sami w sumieniu lojalnie mają osądzić, czy to do nich się odnosi czy nie. Jednak, dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, jak najwyraźniej pod-

kreślam, że to musi być Msza św. z niedzieli, w kolorze niedzielnym i z tekstem niedzielnym. Ma ona być tak samo odprawiana jak w niedzielę — to znaczy z kazaniem, modlitwami wiernych, ogłoszeniami parafialnymi, normalną organizacją i udziałem wszystkich obecnych.

Inne Msze św., które ewentualnie mogłyby być odprawiane w sobotę wieczorem, jak na przykład Msza św. pogrzebowa czy ślubna — nie mogą być uważane jako Msza św. niedzielna. To rozróżnienie, na pierwszy rzut oka może się wydawać subtelne, a jednak ono wskazuje na prawdziwą intencję Kościoła. Wierni mają brać udział we Mszy św. niedzielnej, a nie chybkiem uczestniczyć w jakiegokolwiek Mszy św. To ma być święcenie niedzieli w jej ramach liturgicznych.

Żeby więc praktycznie wiedzieć, gdy wyjedziemy na wakacje czy na week-end, musimy przestrzegać trzech zasad. Tylko wtedy mamy możliwość uczestniczenia w niedzielnej Mszy św. już w sobotę: — gdy jesteśmy w diecezji, w której Biskup na to zezwolił, — gdy jesteśmy w parafii w której to jest dozwolone, i gdy w tej parafii taka Msza św. bywa w sobotę odprawiana. A wreszcie, gdy jesteśmy w takiej sytuacji, że w niedzielę nie moglibyśmy uczestniczyć we Mszy św.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Bekeja

NA 5. NIEDZIELĘ PO WIELKANOCY

(Z listu św. Jakuba 1, 22-27.)

Najmilsi: Wprowadzajcie słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie. Jeżeli bowiem ktoś przysłuchuje się tylko słowu, a nie wypełnia go, podobny jest do człowieka oglądającego w lustrze swe naturalne odbicie. Bo przyjrzał się sobie, odszedł i zaraz zapomniał, jakim był. Kto zaś ustawicznie rozważa doskonale Prawo, Prawo wolności, i wytrwa w nim, ten jest nie skłonny do zapominania słuchaczem, ale wykonawcą dzieła; wypełniając je, otrzyma błogosławieństwo. Jeżeli ktoś uważa się za człowieka religijnego, lecz łudząc serce swoje, nie powściąga języka swego, to pobożność jego pozbawiona jest podstaw. Czysta religijność i bez skazy wobec Boga i Ojca wyraża się w opiece nad sierotami i wdowami w ich kłopotach i w zachowaniu siebie samego nieskalanym od wpływów świata.



Tydzień Boży

NIEDZIELA 19 MAJA

5. po Wielkanocy

Św. Piotra Celestyna, Papieża i Wyznawcy

PONIEDZIAŁEK 20 MAJA

Św. Bernardyna ze Sieny, Wyznawcy

WTOREK 21 MAJA

Św. Jana Nepomucena, Męczennika

SRODA 22 MAJA

Św. Heleny, cesarzowej

CZWARTEK 23 MAJA

WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE

PIĄTEK 24 MAJA

Najśw. Maryi Panny, Wspomożycielki Wiernych

SOBOTA 25 MAJA

Św. Grzegorza VII, Papieża i Wyznawcy

ZE ŚWIATA

NOMINACJE I WIZYTY

Ojciec św. zamianował ks. biskupa Modzelewskiego, sufragana warszawskiego, członkiem Sekretariatu dla Jedności Chrześcijan.

Ks. prałat Jan Nowicki z archidiecezji łowickiej, której skrawek pozostał przy Polsce (tzw. diecezja w Lubaczowie) został podniesiony przez Stolicę Apostolską do godności biskupiej.

Ks. prałat Mącznyński z Rzymu został mianowany konsultatorem Kongregacji Zakonników.

Do Rzymu przybyli z wizytą „ad limina” ks. biskup Antoni Pawłowski z Wrocławia oraz ks. biskup Sikorski z Płocka. Ponadto przebywa w Rzymie ks. biskup Jop z Opola w charakterze członka rady dla wykonywania konstytucji o liturgii.

EMERYTURY I RENTY W POLSCE

Prasa reżymowa, powołując się na siedem ustaw, które uchwalili niedawno Sejm, dowodzi, że nabrały od lat problem emerytur i rent został w końcu rozwiązany. Autorzy artykułów, nie ujawniają wiele szczegółów, dotyczących tego problemu i nowej reformy a koncentrują się głównie wokół dwóch zagadnień: „powszechności” nowego systemu emerytalnego i podwyżki wszystkich rent, która przeprowadzona została w okresie lat 1968-1970.

Przeciętna wysokość miesięcznej emerytury w Polsce („Rocznik Statystyczny 1967 rok”) — wynosiła z końcem 1966 roku 759 złotych a renty inwalidzkiej — 588 złotych. „Rocznik” nie podaje jednak wysokości średnich czy najniższych stawek emerytalnych czy rent. W roku ub. warszawski „Kurier Polski” ujawnił, że najniższa renta wynosiła wówczas 400 złotych miesięcznie. Z „Dziennika Ustaw” dowiadujemy się, że po ostatniej „podwyżce” ustalono następujące kwoty emerytur i rent dla pracowników zatrudnionych w gospodarce narodowej, administracji, szkolnictwie itp.: emeryturę w wysokości od 760 zł i trzy grupy renty inwalidzkiej. Pierwsza grupa otrzymywać będzie miesięcznie 1020 zł, druga — 820 zł, trzecia 620 złotych.

„Dziennik Ustaw” podaje dalej, że „renta inwalidzka z tytułu inwalidztwa powstałego z innych przyczyn, niż wypadek w zatrudnieniu lub choroba zawodowa” wynosić będzie dla inwalidów I grupy 900 zł, dla inwalidów II grupy — 720 zł, a dla inwalidów III grupy — 520 złotych. Jednocześnie ustalono nowe stawki rent dla „in-

walidów wojennych i wojskowych” oraz ich rodzin. Wysokość renty dla inwalidów wojennych — waha się w granicach od 720 złotych do 1750 zł miesięcznie, a dla inwalidów wojskowych — od 650 zł do 1150 złotych. Renta rodzinna dla pierwszej kategorii tych inwalidów wynosić będzie miesięcznie: dla 1 osoby 700 zł, dla 2 osób — 770 zł, dla 3 i więcej osób — 850 złotych.

Wszystkie wymienione wyżej renty i emerytury, poza rentą I grupy inwalidów wojennych, która wynosi miesięcznie 1750 zł (II grupa otrzymuje już tylko 1100 zł a III, tzn. ostatnia grupa — 720 zł) niewiele wpłyną na poprawę ciężkiej sytuacji materialnej ponad 2 milionów osób. Według bowiem „Rocznika Statystycznego 1967 r.” z końcem 1966 roku wypłacono w Polsce 1 906 000 rent i emerytur. Liczba rencistów jest oczywiście większa, ponieważ renty rodzinne obejmują często po 2 i 3 a nawet więcej osób. Wspomniany „Rocznik” podaje, że w roku 1966 „przeciętna liczba rent rodzinnych” wynosiła 534 000, rent starczych — 525 000, a rent inwalidzkich — 717 000, w tym inwalidów wojennych i wojskowych — tylko 71 000. Poza wymienionymi kategoriami „Rocznik” podaje liczbę rent „górnicych” oraz „pracowników kolejowych”.

*

Choć prasa reżymowa szeroko reklamuje „odezwalne” skutki, jakie da ostatnia podwyżka, miesięczne renty wypłacane w wysokości 520 zł, 620 zł, 760 zł czy nawet 900 zł pozostają nadal na poziomie mizernej wage-tacji. Do tych trzech kategorii należy ponad 85 procent wszystkich rent i emerytur państwowych. Gdy porównamy wysokość tych rent z oficjalnymi cenami żywności, różnych towarów przemysłowych, opłat za mieszkanie, gaz, opał, światło itp., przekonamy się, że nowe stawki rent w dalszym ciągu nie wystarczą na skromne choćby zakupy żywności czy części potrzebnej odzieży.

WYSTAWA KRZYŻY

Niecodzienną wystawę typu sakralnego zorganizowano w Sosnowcu. Mianowicie w kościele pw. Wniebowzięcia Matki Bożej zgromadzono około 500 różnego rodzaju krzyży, przerysowanych na dużych tablicach. Niezależnie od tych plansz eksponowano 40 egzemplarzy oryginalnych krzyży, niektóre z nich posiadają wartość zabytkową. Pośród eksponatów zwraca uwagę krzyż oświęcimski, wykonany przez plastyka sos-

nowieckiego Romana Chruściela. Po wystawie oprowadzają księża. W czasie zwiędzania uczestnicy wysłuchują wykładu o historii powstania poszczególnych rodzajów krzyży. Wykład poprzedzony jest nagraniem Pasji wg Listów Nikodema.

50-LECIE KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO

W bieżącym roku przypada 50 rocznica założenia katolickiego Uniwersytetu w Lublinie. Główne uroczystości jubileuszowe (sesja naukowa imprezy artystyczne) odbędą się w połowie października br.

KAPŁAN POLSKI DOKTORYZOWAŁ SIĘ W KANADZIE

Kapłan z archidiecezji poznańskiej ks. Andrzej Woźnicki z Tow. Chrystusowego uzyskał stopień doktora filozofii na Uniwersytecie w Toronto. Po otrzymaniu stopnia doktora ks. Woźnicki podjął się pracy naukowej na Uniwersytecie w San Francisco.

KONSEKRACJA BISKUPA

W katedrze tarnowskiej odbyła się konsekracja ks. prałata dr Piotra Bednarczyku mianowanego ostatnio przez papieża Pawła VI sufraganem diecezji tarnowskiej. Konsekracji nowego biskupa dokonał ks. kardynał K. Wojtyła, metropolita krakowski. Współkonsekratorami byli ks. biskup J. Ab-lewicz, ordynariusz diecezji tarnowskiej i ks. biskup K. Pękala, sufragan tarnowski. Po ceremoniach konsekracyjnych ks. biskup-nominalnie udzielił licznie zgromadzonym wiernym i duchowieństwu diecezjalnemu swego pasterskiego błogosławieństwa.

ŚWIĘCENIA KAPLAŃSKIE

W archikatedrze na Wawelu w Krakowie odbyła się ceremonia udzielenia święceń kapłańskich 22 diakonom. Święceń udzielił ks. kardynał Wojtyła, metropolita krakowski, który też wygłosił do nowych kapłanów okolicznościowe kazanie.

TYDZIEŃ MODLITW O POWOŁANIE KAPLAŃSKIE

W ramach trwającego od 21 do 28 kwietnia br. Tygodnia modlitw o powołanie kapłańskie, we wszystkich kościołach i kaplicach na terenie Polski odprawiane zostały modły o zwiększenie powołań kapłańskich. Uczestnicy nabożeństw i modlitw słuchali również kazań na temat kapłaństwa w życiu społecznym.

Kurt KLINGER

PAPIEŻ SIĘ ŚMIEJE

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 44)

Muzykalny Wiedeń

Do dziś dnia mówi się w Rzymie o koncercie, jaki miał miejsce w rzymskiej bazylice „Santa Maria degli Angeli”, będącej dziełem Michała Anioła. W programie figurowała wówczas Msza F-mol Brucknera. Było to wydarzenie muzyczno-kulturalne wysokiej klasy i brzemienne w następstwa: Po raz pierwszy bowiem rozbrzmiewała w bazylice rzymskiej muzyka instrumentalna. Odciepi od świata, konserwatywni urzędnicy kurialni starali się nie dopuścić do tego koncertu, twierdząc, że koncerty w kościołach nawet po mistrzowsku wykonane nie oddają usług religijnym uczuciom słuchaczy. Papież Pius XII był jednak innego zdania. Nie tylko zgodził się na jego urządzenie, ale zezwolił nadto, by odbywał się „ku czci Jego Świątobliwości papieża Piusa XII”. Kardynał-wikariusz Clemente Micara przyjął protektorat. Tak to mógł w listopadzie 1957 roku przewodniczący Austriackiego Instytutu Kulturalnego w Rzymie, Dr Egon Hilbert, jako inicjator tych koncertów powitać w bazylice akredytowanych przy Stolicy Apostolskiej i przy Kwirynale członków korpusu dyplomatycznego, sześciu kardynałów, wielu biskupów, licznych członków rządu włoskiego, jak również przedstawicieli z międzynarodowego świata politycznego i kulturalnego.

Papież Jan XXIII krótko po wstąpieniu na tron papieski przypomniał sobie o tym niezwykłym występie wiedeńskiej orkiestry symfonicznej pod batutą Wolfganga Sawalischy wraz z udziałem takich solistów jak Wilma Lipp, Sonia Draksler, Antoni Dermota i Hans Braun. Poprosił dr. Hilberta o urządzenie koncertu w Watykanie. Dr Hilbert postarzał się o odpowiedni program. Papież pragnął mu za to osobiście wyrazić uznanie i podziękować na prywatnej audiencji.

Jako sekretarz sekcyjny Dzieła Rozkrzewiania Wiary — opowiadał papież w czasie rozmowy swojemu z Wiednia pochodzącemu gościowi — podejmował liczne podróże. Jedną z nich zawiodła go również do Wiednia. Ponieważ niespodziewanie miał dzień wolny, postanowił bliżej zapoznać się z muzycznym miastem. Trafił przypadkiem do jakiejś „sali koncertowej”. Nie przypomina sobie już ani kompozytorów ani ich dzieł, co jest chyba dostatecznym dowodem, jak straszliwie się tam nudził. Kompletnie rozczarowany opuścił przed czasem salę i skierował swoje kroki w kierunku miejskiej opery. Tam udało mu się jeszcze kupić bilet na stojące miejsce parterowe.

Stojące miejsca parterowe znajdują się tuż za ostatnimi rzędami krzeseł, gdzie zamiast foteli lub łóż wpuszczono w posadzkę solidne sztaby żelazne mające stanowić oparcie dla stojących w tyle ama-

torów sztuki. Tego rodzaju miejsca stojące są typowe dla miejskiego teatru w Wiedniu, należą tu do chlubnej tradycji i w żadnym innym teatrze tego się niestety nie spotyka. Żadne wiedz młode talenty i niezamożni ludzie mogą tu za grosze nabyć najlepsze miejsca pod względem akustyki i widoczności.

— Znajdująca się tam młodzież, spoglądała na mnie wprawdzie krytycznie — opowiadał z ożywieniem papież — ale mój głośny śmiech nastawił ich widocznie do mnie życzliwie, bo wdali się za mną w rozmowę. Co więcej w czasie przerwy pilnowali, by nikt nie zajął mego miejsca. A wie pan co wówczas grali? Ubawiłem się świetnie: grali „Carmen”.

Muzykanci z Linzu

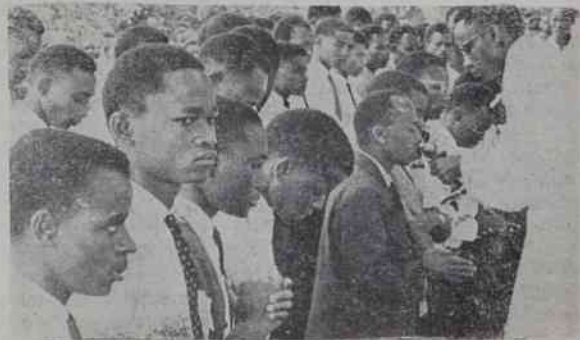
Na rozpoczęcie audiencji w dniu 6 sierpnia 1960 r. w Castelgandolfo zabrzmiała nagle ku radosnemu zdziwieniu papieża Jana uwertura „Tankreda” Rossiniego. Grała orkiestra „Linzer Buam” pod kierownictwem swojego dyrygenta, Roberta Thallera. Jan od razu zasięgnął informacji i dowiedział się, że muzykanci ubrani w krótkie skórzane spodniki i czerwone kurtki przybyli z Linzu do Wiecznego Miasta, gdzie zostali zaangażowani na czas trwania Olimpiady, przedtem jednak pragnęli zagrać Ojcu św. Jan odczytując listę uczestników biorących udział w audiencji wymienił muzykantów z „Linzer Buam” ze szczególną serdecznością i wdzięcznością, na co orkiestra odpowiedziała trzykrotnie całą siłą swoich trzydziestu instrumentów. Wywołało to entuzjastyczne oklaski 13.000 uczestników audiencji. Z wielu stron odzywały się głosy o więcej muzyki. Apelowano, by zagrano coś „na życzenie” papieża.

Jan XXIII nie chciał gasić radosnego nastroju i do najbliższej stojącego członka orkiestry, Franciszka Polaka (klarnet) oraz do Waltera Heinischa (bęben i śpiew) szepnął:

— Zagrajcie walca! W Austrii nie udało mi się wówczas usłyszeć wiedeńskiej muzyki.

Popłynęły tony walca „Nad modrym Dunajem”. Zainteresowanie papieża było tak duże, że dopiero przy ostatnich akordach dał znak, by przzerwano. Wśród wiwatów wiernych wyniesiono go na sedia gestatoria.

(Ciąg dalszy nastąpi)



W Tanzanii zamknięto seminarium nauczycielskie św. Patryka istniejące od 40 lat. Na zdj. ostatnia Msza św. w zamkniętej uczelni.

LUDZIE SĄ TACY

BRONIĄC SIĘ PRZED SAMOTNOŚCIĄ. — Charlie Brown, 97-letni mieszkający domu starców w Bristolu poślubił 75-letnią, 80-letnią panią Annie Wittle. „Samotność była dla nas zbyt ciężka” — zgodnie oświadczyli państwo młodzi.

TAKIE SĄ PROPORCJE. — Oczyszczanie kolumny Nelsona w Londynie kosztuje rząd angielski więcej niż styczna bitwa w Trafalgar, gdzie admirał Nelson odniósł sławne zwycięstwo nad flotą hiszpańsko-francuską. — Tak broni oświadczenie lorda Winterbottoma, sekretarza parlamentarnego ministerstwa Robót Publicznych.

NIEUDANE ALIBI. — Jeden z mieszkańców Kiele wrócił do domu ubrany w donną część damskiej bielizny. Wicepremier zauważył to żona. Małżonkowie twardzielili, że był to przychodni lekarskiej, gdzie panował tłok, w ubieraniu mógł się pomylić. Indagowany w tej sprawie lekarz obalił męzowskie alibi, stwierdzając, że w owej przychodni nigdy nie przyjmują się kobiet i mężczyzn równocześnie.

LEPIEJ PÓŹNIEJ NIŻ WCALE... — Późnego dnia w godzinach popołudniowych zajęchych przed parawan ślubów w Chorzowie trzy taksówki, z których wysiadł orszak ślubny wraz z parą młoda w długiej elegancji sukni i welonie. Grupa ustawiła się na schodach i zaczęła uroczystość wchodzić na nie i schodzić, nie wchodząc do wnętrza pawilonu. Po kilkakrotnym powtórzeniu tej sceny młoda para wyjechała odwołanym piątkiem, że są już małżeństwem od pięciu lat, lecz początkowo nie mieli pieniędzy na sfilowanie uroczystości i dlatego czynią to teraz.

WOJNA z MALPAMI. — W mieście Iis-Korea w Somalii utworzono oddziały do walki z małpami. Niedawno do miasta adarły się ich wielkie rzesze, niszcząc pomieszczenia mieszkalne, sklepy spożywcze itd.

ZEMSTA RYWALA. — Tylko 9 dni trwał małżeństwo państwa K. z Siemianowic. W dziesiątym dniu po jego zawarciu nięć żonit od sądu skargę rozwodową. W uzasadnieniu podała, że jego 35-letnia żona codziennie od godziny 20. do 24. uczy się grać na elektrycznej gitarze, którą otrzymała w podarunku ślubnym od byłego narzeczonego.

POLECAM SAMOTNOŚĆ. — W prośbie zachęcającym turystów do spędzenia urlopu w Maroku, czytamy: „Oprócz słoneczka i morza Maroko poleca także tym, którzy tego pragną, artykuł luksusowy i niemal zapomniany w Europie: samotność”.

Jak nasi Czytelnicy zapewne pamiętają, kardynał Leger, arcybiskup Montrealu w Kanadzie, zrzekł się ubiegłego roku swojej funkcji rządcy diecezji i postanowił podjąć pracę w jednym z krajów misyjnych, poświęcając się opiece nad trędowatymi. W czasie konferencji prasowej, która odbyła się w pałacu arcybiskupim w listopadzie ubiegłego roku, kardynał Leger powiedział: „Podczas Synodu Biskupów, gdy były dyskutowane problemy wiary i ateizmu, przeżywałem prawdziwy dramat sumienia. Zrozumiałem nagle, że Bóg pragnie ode mnie faktu, nie zaś jedynie słów. Nawet jeżeli serce moje drży na samą myśl, że będę musiał porzucić tylu przyjaciół i tyle moich wspomnień, to jednak odczuwam obecnie w głębi niej duszy wielki spokój. Pragnę poświęcić ostatnie lata życia, jakich Bóg raczy mi jeszcze udzielić, opiece duchowej i materialnej nad trędowatymi. Udaję się więc do Afryki i będę szczęśliwy, że mogę rozpocząć ostatni etap mojej podróży doczesnej na tym kontynencie, który z taką życzliwością przyjmuje wszystkich, którzy pragną oddać się na usługę jego mieszkańców”.

Poniżej przedrukujemy z jednego z włoskich tygodników wywiad z kardynałem Leger, przebywającym obecnie w Kamerunie wśród trędowatych.

Czy wybrany przez Ojca kraj jest tym, w którym zamierza Ojciec pozostać na stałe?

— Tak, pozostanę w Kamerunie. Widziałem już wiele leprozoriów w Afryce, ostatnio byłem w leprozoriach w Senegalu i Dahomeju. Niewątpliwie każde z nich posiada swoje własne oblicze, swoją strukturę i autonomię. Nie chciałbym mieszkać poza leprozorium. Pragnę przebywać w nim stale.

Mogłem pozostać w Dahomeju, w jednym z leprozoriów, które uczyniło na mnie szczególne wrażenie, gdzie Misjonariusze spełniają wprost cudowną pracę... Ale osiedle się w Kamerunie, w pobliżu Yaounde, w jednym z leprozoriów, które posiada jeszcze wiele braków. Trzeba rozwiązać tu wiele podstawowych problemów. Jak np. wody, czy trudności sanitarnych. Pragnę na siebie wziąć ciężar tych wszystkich kłopotów, w czym będą mi pomagać zakonnice.

Odkryłem również, że nie ma tu nikogo, kto zajmowałby się dziejami niedorozwiniętymi, głuchoniemiymi. Sądzę, że będzie można dla nich coś zrobić przy pomocy sióstr i pielęgniarek.

Dlaczego Ojciec zdecydował się stuzić głównie trędowatym?

— Od sześciu lat Instytucja, która zataczyłem w Kanadzie pod nazwą „Umieram z głodu”, udzielała wydatnej pomocy około 25 leprozoriom w Afryce, począwszy od Senegalu aż do Madagaskaru. W dalszym ciągu udziela się im pomocy.

Wiemy dobrze, jak potrzebna jest taka pomoc i w jaką wdzięcznością przyjmowana jest każda najmniejsza nawet ofiara. Należy jednak czynić jeszcze więcej.

Moja decyzja podjęcia pracy misyjnej zrodziła się w chwili, gdy zapoznaliśmy się z sytuacją trzęsienia świata. Przyszły moment, w którym odkryłem, że chcąc udzielić pomocy tym ludziom, trzeba udać się do nich osobiście. Wszyscy mówią o trzęsieniu świata, ale niewielu tylko osób chce traktować kraje trzęsienia świata jako swoją ojczyznę. Wolą kraje bogate.

Ks. Kardynał Léger zostanie w Kamerunie

Niektórzy dostrzegli w gestie Ojca nie mały akt profetyczny. Inni natomiast podchodzili do niego krytycznie, uważając że biskup jest i powinien pozostać złączony ze swoją diecezją. Co Ojciec o tym myśli?

— Nie wiem czy chodzi tu o gest profetyczny. Jeśli jest tego przykładem, tym lepiej. Nie chciałem dokonywać żadnego gestu „na pokaz”. Starłem się wyjechać możliwie najskromniej...

Jeśli chodzi o opuszczenie diecezji, nie sądzę, że nie cierpiełem z tego powodu. Ale doszedłem do przekonania, że w niektórych przypadkach należy się kierować wyższym dobrem. Po 18 latach pracy w Montrealu wyjadę mi się, że zmiana osoby kierującej diecezją, oraz zmiana stylu pracy, nie jest złem samym w sobie. Ludzie się uzupełniają.

Czy zamierza Ojciec utrzymywać kontakty z Kanadą?

— Wiele... Zresztą, gdyby nadarzyła się okazja, nie omieszkałbym udać się do Kanady.

Dziewiętnoletnia dziewczyna z Bielsku-Białej, w wieku lat 78, znakomita pisarka polska, Zofia Kossak-Szatkowska, primo voto Szczuka.

Prawie całą swoją twórczość poświęciła Zofia Kossak powiastkom historycznym. Zadebiutowała w 1932 roku, z ogromnym powodzeniem, tomem wspomnień „Pożoga”. Opisała w tej książce z wielką bezpośrednością, sugestywnością i wiernością historyczną straszliwe przeżycia podczas rewolucji rosyjskiej.

W latach 1922-1939 wydała szereg znakomitych powieści z dziejów Polski a więc: „Beatus selus”, „Złota wolność”, „Legnickie pole”, „Gród nad jeziorem”, „Z miłości” (opowiadanie o świętym Stanisławie). Wydała także cykl powieści o świętych: „Szaleńcy Boży” i wspomnienia z jamboree harcercskich „Laska Jakubowa”.

Najważniejszym jednak chyba dziełem Zofii Kossak z tego okresu jest panoramiczny cykl powieści, z których każda może właściwie tworzyć także oddzielna całość. Tytuły: „Krzyżowcy”, „Król trędowaty”

do Kanady, by zachęcić ludzi mojego kraju do podjęcia pracy misyjnej. Tak jak misjonarz, który jedzie do domu i zachęca swoich przyjaciół do podjęcia takiej samej pracy. Dokonany przeze mnie wybór nie jest wstydlivym gestem, ale potrzebna służba. Tym potrzebniejszą, im



Ks. Kard. Leger przed odjazdem z Kamerunu.

ZOFIA KOSSAK-SZCZUCKA

W roku 1936 Zofia Kossak otrzymała nagrodę Polskiej Akademii Literatury za pierwszy tom tej monumentalnej trylogii.

W czasie okupacji przebywała w Warszawie. Zaangażowana była w pracę konspiracyjną — społecznej i kulturalnej. Pracowała także w Komitecie Pomocy Żydom, w tak zwanym „Żegocie”. W 1943 Niemcy aresztowali ją pod obcym nazwiskiem i zeszli do Oświęcimia. Swoje wspomnienia obozowe ogłosiła później w książce, wydanej w 1945 roku, pod tytułem „Z otchłani”. W tymże czasie napisała również powieść „Suknia Dejaniry”.

W kilka miesięcy po ukończeniu wojny Zofia Kossak-Szatkowska udała się do męża, Zygmunta Szatkowskiego, który przebywał wówczas w Anglii. Przez 12 lat państwo Szatkowskie mieszkali w małej posiadłości w Kornwalli, niedaleko Launceston. Z tych lat pochodzi powieść na tematy

bardziej w naszych krajach, w których znaleźć można wszystko to, czego się chce. Dochodzimy do wprowadzenia cywilizacji obfitości nawet do kościołów. Im bardziej zaspokajają się potrzeby, tym więcej się ich tworzy. Ascezyzyczne życie misjonarzy — przeciwnie — sprawnie, że niejednokrotnie nie posiada się tego, co byłoby zaspokojeniem podstawowych potrzeb.

Czy ubóstwo jest środkiem działalności misyjnej?

— Należy dokonać rozróżnienia ubóstwa paralizującego i ubóstwa realnego. Ubóstwo realne jest tym, które może dostrzec wśród misjonarzy w Kamerunie. Niezbędne odżywienie i jakieś narzędzie pracy. Jest to rodzaj życia, który odpowiada moim wewnętrznym wymaganiom... W czasie Soboru wiele mówiono na temat ubóstwa, ale jak w rzeczywistości jest praktykować? Odnoszę wrażenie, że tu można naprawdę mówić o ubóstwie.

Jak obecnie spędza Ojciec swoje dni?

— Moje dni są wypełnione po brzegi. Spełniam swoją pracę... Staram się przewidywać do nowego środowiska, do klimatu, do rodzaju życia... A to nie jest łatwe w moim wieku.

Jak wiecie, byłem przez siedem lat misjonarzem w Japonii... Pojechałem tam, by złożyć seminarium, czego nie udało mi się zrealizować z powodu wojny. Pomimo tego w ubiegłym roku został wysłany 100-ny kapłan pochodzący z tego seminarium. To jest właśnie moja misja: duża cierpliwość.

biblijne „Przymierze” i pierwsza część rodzinnego eposu „Dziedzictwo”.

Po dojściu w 1956 do władzy Gomulki, państwo Szatkowsky zdecydowali się wracać do Kraju. Wrócili w 1957. Osiedli na Śląsku.

W kraju Zofia Kossak wydała wspólnie z mężem książkę pod tytułem „Troja północny”, oraz napisała dwa dalsze tomy „Dziedzictwa”, które w miarę pisania przekształcało się w wielką panoramiczną epopeję okresu Powstania Śląskiego. Całość miała zawierać 4 tomy. Niestety, czwarłego tomu tego cyklu nie zdołała już dokończyć.

Jak mówi krajowy „Tygodnik Powszechny”, „pisarstwo Zofii Kossak, tak bogate tematycznie i ilościowo niesłychanie pozytywne, było także wielką lekcją prawdziwej żarliwości światopoglądowej i patriotycznej, ale połączonej z wielką samodzielnością sądów historycznych i odwagą przyznawania się do własnych win i pomyłek”.

Zofia Kossak pochowana została w rodzinnej miejscowości Górki Wielkie, koło Cieszyna, na Śląsku.

Migawki emigracyjne

W MIESIĘCIE NACZELNIKA Solarski, w 150-ty rocznicę śmierci Tadeusza Kosciuszki misjonarzy teatr wystawił z dużym powodzeniem sztukę J. A. Wierha „Kosciuszko der Naczelnik”.

KANONIK z TYTUŁEM PRALATA. — We Francji Prymas Polski zamianował tylko jednego kanonika, ks. Ankierskiego z Harnes. W W. Brytani natomiast doliczyliśmy się aż jedenastu nowomianowanych kanoników. Ponadto ks. Tadeusz Gaik otrzymał od ks. biskupa Ablewicza nominację na kanonika honorowego habituury turuńskiej.

Prepozyt kapituły, ks. biskup Pękala, składając gratulację ks. Gaikowi, pisał m. in.: „Nie wiem, czy tamtejsze władze kościelne usunąję do dystynkcje — w każdym razie nie zabronię Wam tytułu „Pralata”, bo tak tu zwaniemy naszych honorowych kanoników”.

JESZCZE O „DEPUSZKIZACJI” — Większość naszych Czytelników solidaryzowała się z naszym stanowiskiem w sprawie „depuszkizacji”. Jeden natomiast dowiedział się, że krótko po zamieszczeniu tej notatki zachorował, napisał mi: „Może to Bóg sprawił, że ciężko pana każe za tę notatkę w „Głosie” o depuszkizacji”.

POBOŻNY GÓRNIK. — Stefan Mstowski, górnik z Doncaster (Anglia) w drodze do pracy często wstępował na krótką modlitwę do kościoła. Ostatnio idąc na nocną szychę zauważył kilku podrostków biegnących wylatujących z kościoła. Wszedłszy ujrzał, a przerażeniem że pali się stoisko ze świecami i wydawnictwami dewocyjnymi. Polak podskoczył do ognia i zaczął go gasić. Zaalarmował księżę na plebanii i razem posar opanowali. Proboszcz kościoła, ks. kanonik Abberdon słował na ręce polskiego proboszcza, ks. dr. Starostki, serdeczne podziękowanie dla polskiego górnika, który zapobiegł splonięciu kościoła.

POMNIK POLAKA W PEKINIE. — W tym roku miały go lat od śmierci znakomitego orientalisty i pierwszego badacza mongolszczyzny, Józefa Kowalewskiego (1801 — 1878). Zestany są udział w ruchu filomatycznym do Irkucka na Syberii, zdobył dzięki wytrwałej pracy tak wszechstronny i gruntownie znajomemu zagadnieniom azjatyckim, jakiej nie posiadał nikt z jego współczesnych. Najważniejszym dowodem umiasta, jakim się cieszył jest fakt, że jeszcze za życia wniesiono mu pomnik w Pekinie. Prezes szereg był profesorem, a następnie rektorem uniwersytetu w Kazaniu; w 1867 r. został profesorem w warszawskiej szkole głównej.

OMEGA

MARKSIZM A JEDNOSTKA LUDZKA

Z odczytu prof. Andrzeja Ruszkowskiego w Ottawie

Znany na terenie paryskim dr Andrzej Ruszkowski wygłosił w Ottawie ciekawy odczyt, którego streszczenie damy poniżej. — Red.

Zasługuje na uwagę sam fakt publikacji tej książki ze względu na jej treść, a także i na osobę jej autora. Schaff jest bowiem czołowym teoretykiem marksizmu w Polsce i jest, a przynajmniej był do niedawna, oficjalnym przedstawicielem ideologii komunistycznej. Z drugiej strony Schaff nie ma w sobie nic z politruka partyjnego, odkomenderowanego na odcinek ideologiczny; ma on kontakty z przedstawicielami filozofii zachodniej, gdzie ceni się go jako niezależnego myśliciela komunistycznego. Niezależność jego pozostaje jednak w ramach ortodoksji marksistowskiej, co różni go od „heretyków” myśli komunistycznej w rodzaju Dżilasa i Kolakowskiego. Jeżeli więc ten ściśle prawowitny ideolog partyjny zaczyna głosić poglądy, które w gruncie rzeczy wychodzą poza ramy obowiązującej teorii, znaczy to, że obserwacja pulsującego życia społecznego zmusza światlejszych członków partii do zakwestionowania przyjmowanych do niedawna bez dyskusji kanonów marksizmu.

W tym dążeniu do wyjścia poza ramy schematu panującej teorii myśliciele komunistyczni mają zwyczaj powoływać się na pisma Marksa z epoki jego młodości. Jest w tym powoływaniu się na młodego Marksa coś z chęci salwowania ortodoksyjności własnych poglądów, nawet gdy nasuwają one wątpliwości z punktu widzenia klasycznego marksizmu. Oryginalność Schaffa polega na tym, że w nawiazaniu do młodzieńczych pism Marksa wysunął on na czoło problem jednostki w komunizmie, jednostki i jej szczęścia. W interpretacji Schaffa zagadnienie człowieka, tj. konkretnej jednostki ludzkiej jest punktem wyjścia teorii historycznego materializmu, zaś anonimowe siły historii, jak masy pracujące, stosunki produkcyjne itp. są elementem wtórnym, pomimo że ten właśnie aspekt marksizmu zajął czołowe miejsce w świadomości zarówno jego zwolenników jak i przeciwników.

Klucz do rozwiązania tego paradoksu znajduje Schaff w zjawisku alienacji czyli wyobcowania. W terminologii filozoficznej alienacja nazywa się stan wyemancypowania się instytucji ludzkich (w znaczeniu jak najszerszym) spod kontroli człowieka, który je stworzył. Rezultatem tego stanu rzeczy jest poczucie bezradności człowieka w obliczu sił społecznych, które go miazdżą swą potęgą, a które się wydają całkiem niezależne od jego woli. Według Marksa podstawą alienacji jest w cywilizacji nowoczesnej kapitalizm z typową mu eksploatacją człowieka pracy, lecz chronologicznie wcześ-

niejszą formą alienacji jest, w świetle marksizmu, koncepcja Boga i instytucji państwa jako aparatu przymusu. Wiadomo jest, że zgodnie z teorią marksistowską rewolucja proletariatu, usuwając wyzysk pracy przez uspołecznienie środków produkcji, miała usunąć alienację u samego źródła. Obumarcie państwa miało być prostym następstwem zmiany systemu ekonomicznego, wreszcie zwiędnięcie religii miało doprowadzić do zupełnego wyzwolenia człowieka — w ramach utopijnego ustroju komunistycznego.

Życie w znaczeniu konkretnej rzeczywistości w państwach „socjalistycznych” boleśnie zadrwiło z tych wizji przyszłości. Zasiłgą Schaffa jest szczerze wyznanie, że alienacja bynajmniej nie znikła w ustroju komunistycznym. Istnieje alienacja obywatela i państwa, jakkolwiek Schaff wprowadza rozróżnienie między państwem jako aparatem przymusu, a państwem jako systemem administracji i kierownictwem produkcji. Problem jednostki i jej wyobcowania winien wysunąć się na czoło rozważań teoretyków marksistowskich, nawołuje Schaff.

Można mieć pewne wątpliwości co do praktycznych rezultatów wystąpienia Schaffa, przynajmniej doraźnie, ale nie podobna zaprzeczyć jego znaczenia. Niepokój jest podłożem wszystkich zmian, także i w ustroju komunistycznym, wszystko zaś, co rozszerza sferę wolności człowieka w Polsce, należy uznać za objaw pożądany.

Polacy na Soborze w Konstancji

(Dokończenie ze str. 1)

Wołano więc na Soborze o reformę generalną, która by ogarnęła wszystko. W dyskusji nad tym ważkim problemem brał żywy udział biskup poznański Laskarys. Zaś rektor Uniwersytetu Krakowskiego opracował traktat i wskazywał na nim na bezdroża wyzysku stosowanego przy ściąganiu opłat na rzecz kurii rzymskiej.

CHRZEŚCIANSTWA NIE WOLNO NARZUCAĆ OGNIEM I MIECZEM

Największe jednak poruszenie i podziw wywołała delegacja polska przy wytoczeniu na forum soborowym sporu Polski z Krzyżakami. Krzyżacy, chcąc odzyskać na szerokim forum autorytet, zmobilizowali akcję propagandową przeciwko Polsce. Postarali się o złośliwy paszkwil przeciwko królowi Jagielle i całemu naszemu narodowi. Wręczono ów paszkwil arcybiskupowi Trąbie, a ten po przeczytaniu go przed kongregacją soborową odsłonił akcję oszczerczą Krzyżaków i w oskarżeniu uponentiał się o dobre imię Polski. Postawa jego i pełne godności wystąpienie zaimponowało

zebranymi, tak że w wyborze nowego papieża — jak zapewnia J. Długosz — otrzymał on „wiele głosów”.

TOLERANCJA I WOLNOŚĆ RELIGIJNA

Pełne naświetlenie problemu i konfliktu przedstawił Ojcom Soboru rektor Uniwersytetu Krakowskiego Paweł Włodkowiec w swym traktacie „O władzy papieża i cesarza nad niewiernymi”. Konflikt o ziemie sporne przekształcił w walkę o zasady. Biały płaszcz krzyżacki ozdobiony krzyżem okazał się maską osłaniającą hipokryzję, gwałt, mord, zdradę, grabież i podbój bezbronnym.

Włodkowiec wysuwa na tym tle następujące wnioski i postulaty: „Nie wolno nikogo nawracać mieczem, jak to czynią Krzyżacy. Poganie mają na równi z chrześcijanami prawo do życia, wolności i własności. Najazdy wojenne na ich kraje są przeciwne moralności chrześcijańskiej. Cesarz nie ma prawa do rozporządzania ziemiami pogańskimi i dlatego bezpodstępne jest powoływanie się Krzyżaków na władzę i polecenia cesarza. Władzy papieskiej, wpływającej z Ewangelią i opartej na idei moralnej, należy się pierwszeństwo przed cesarską”.

Nie ułaki się Włodkowiec cesarza obecnego na Soborze. Tezy Włodkowica o równości wszystkich ludzi, a w szczególności o wolności religijnej, są — jak na owe czasy — rewelacyjne i rewolucyjne. Można by je porównać z niektórymi wyjątkami tekstów z dokumentów Soboru Watykańskiego II, a zwłaszcza z Deklaracją „O wolności religijnej”, w której czytamy: „Jednym z zasadniczych punktów nauki katolickiej, zawartym w słowie Bożym i nieustannie głoszonym przez Ojców, jest zdanie, że człowiek powinien dobrowolnie odpowiadać Bogu wiarą, nikogo więc wbrew jego woli nie wolno do przyjęcia wiary przymuszać. Z własnej swej natury akt wiary ma charakter dobrowolny. Z całą istotą wiary jest jak najbardziej zgodne, aby w sprawach religijnych wykluczony był jakikolwiek rodzaj przymusu ze strony ludzi...”

W wywodach swych Paweł Włodkowiec — prawnik — pierwszy w świecie daje wykład, w którym rozróżnia pojście wojny sprawiedliwej i niesprawiedliwej. Dopuszcza tylko prowadzenie wojny sprawiedliwej, która jest wojną obronną a nie agresywną i celem której jest pokój, a nie grabież i mord. Tezy Włodkowica, wybitnego uczonego i pisarza, wywołały podziw i uznanie w zgromadzeniu soborowym. Biorąc pod uwagę całość jego stwierdzeń, należy uznać, iż wybiegł on myślą daleko w przyszłość. Działalność delegacji polskiej na Soborze w Konstancji jest nie tylko chlubną kartą w historii Kościoła w Polsce, lecz także w historii rozwoju myśli społecznej.

(J. K.)

O CZYM TO DUMAĆ NA PARYSKIM BRUKU

MARIA ANTONINA LIX

Trzeba przysnąć bestronnie, że ostatnia audycja radiowa w O.R.T.F. poświęcona Marii Antoninie Lix sprawiła wszystkim Polakom oraz przyjacielom Polski prawdziwą przyjemność.

To był gest godny szlachetnej Francji w stosunku do Polski walczącej za „naszą i waszą wolność” i znak prawdziwej przyjaźni polsko-francuskiej.

Nie wiem, czy wielu naszych rodaków zdaje sobie sprawę, kto to była Maria Antonina Lix? Nazwisko to jest obce i rzadko spotykane nawet we Francji. A jednak, obok Emilii Plater, wystawianej już przez Mickiewicza, staje tym razem Francuzka, jako bohaterka narodowa Polski w walce z caratem.

Maria Antonina Lix urodziła się w 1839 w Colmarze, we Wschodniej Francji. Będąc jeszcze dzieckiem, straciła matkę i wychowanie jej służył jej ojciec, dawny żołnierz pułku grenadierów francuskich.

Po uzyskaniu matury i stracie ojca, który zmarł w międzyczasie, będąc w trudnych warunkach materialnych, jedzie wzorem wielu Francuzek do Polski szukać pracy.

Otrzymuje ją w domu państwa Lubieńskich, którzy powierzają jej wychowanie swych dzieci.

W sześć lat później wybucha w Kraju powstanie i cały naród powstaje do boju przeciw Moskalom. W mroźne, zaśnieżone noce, przechodzą pod oknami dworzków zgięnięte postacie powstańców, szukające ciepłej strawy i odpoczynku. Maria Antonina spieszy im z pomocą. Opatruje rannych, rozdaje chleb i żupę, podtrzymuje na duchu. Powstanczy sę jej niewymownie wdzięczni. W tych warunkach każda pomoc i dobra rada znaczą więcej niż złoto.

Oddziały powstańcze śle uzbrojone, licho odziane, kryły się po lasach, obficie zraszając krwią przygodne pobojoowiska.

Maria Antonina nie czekała dłużej. Przywdziała męskie ubranie, przypasała szabie do boku i rzuciła się w wir niebezpiecznej walki. Pod imieniem Michala dokonywała z oddziałem powstańców cudów waleczności. Generał Boncza mianował ją na polu walki dowódcą oddziału. Jako porucznik 2-go szwadronu ułanów gen. Sokola brała udział w walkach pod Piaskową Skalą i Jędrzejowem. Ciężko ranna, dostała się do niewoli, gdzie uratowało ją od szubienicy obywatelstwo francuskie.

Po przybyciu do Francji, Maria Antonina oddaje się pracy Czerwonego Krzyża. W kilka lat później narwała germańska zagroziła jej Ojczyźnie. I wówczas Maria spełnia swój obowiązek. Nie doczekała się jednak, ani wyzwolenia Polski, ani Alsacji. Umarła w r. 1909.

J. Majcherzyk

Życia emigracji

WIZYTACJE KS. BISKUPA RUBINA W AUSTRALII

HOBART, TASMANIA

Po wizytacji trzech głównych ośrodków polskich w Marayong, Perth i Adelaide oraz ich okolic, w których mieszkają Polacy, ks. biskup Władysław Rubin, Delegat Prymasa Polski dla Duszpasterstwa Emigracji przybył 18 marca z Launceston do Hobart. Zwiedziwszy 19 marca pamiętki polskie w tej miejscowości ks. biskup Rubin odprawił Mszę św. i wygłosił kazanie w kościele św. Teresy na Monah, po czym był podejmowany obiadem z udziałem 200 osób w Domu Polskim, przy czym wygłoszono liczne przemówienia ze strony polskiej i australijskiej, wśród nich przemawiał arcybiskup dr Young oraz przedstawiciele rządu Tasmanii. Nazajutrz ks. biskup Rubin spotkał się z zarządami i z pracą organizacji polskich w Hobart. Towarzyska rozmowa przy lampce wina po tym spotkaniu przeciągnęła się do północy a jego uczestnicy oraz prasa podkreślali zgodnie wielkie znaczenie wizyty polskiego arcybiskupa w ośrodku, którego związek z Polakami na całym świecie jest bardzo luźny.

QUEENSLAND

Brisbane — 23 marca ks. biskup Rubin przybył na lotnisko w Brisbane powitany przez arcybiskupa O'Donnella oraz duchowieństwo i społeczeństwo polskie, młodzież harcerską, po czym udzielił natychmiast wywiadu prasowego i telewizyjnego. Następnie powitany chlebem i solą w kościele na Bowen Hille odpowiedział na przemówienie powitalne O. Kasjana w sali parafialnej spotkał się z przedstawicielami komitetu i ich rodzinami. Nazajutrz w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej, centrum polskości w Queensland odprawił przy udziale około tysiąca wiernych Mszę św. i wygłosił kazanie. Po południu spotkał się z młodzieżą szkolną i harcerską a nazajutrz uczestniczył w wieczornym harcerskiej, na której nastąpiły deklamacje i popisy wokalne i taneczne młodzieży w strojach narodowych. 26 marca ks. biskup Rubin wizytował prymasa kościoła anglikańskiego dra Stronga a wieczorem był podejmowany przez Polaków w Domu Polskim w Milton będącym w stanie budowy, gdzie rozpoczął własnoręcznie kopanie fundamentów. W salach Domu Polskiego ks. biskup Rubin dokonał poświęcenia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, przeznaczonego dla Ogniska w Townsville.

Toowoomba — Następnego dnia ks. biskup Rubin odwiedził około 30 rodzin Polaków w Toowoomba, którzy nie mogli przybyć na uroczystości w Brisbane. Złożył tam wizytę ks. biskupowi Brennanowi oraz odprawił w jego obecności Mszę św. w kościele św. Tomasza Moore po powitaniu przez arcybiskupa diecezji. Po Mszy św. ks. biskup Rubin rozdał obecnym obrazki pamiątkowe i był podejmowany w jednym z domów polskich. Polacy w Toowoomba złożyli na ręce ks. biskupa Rubina dar na prace Centralnego Ośrodka Duszpasterstwa Emigracji. Dnia następnego ks. biskup Rubin złożył wizytę premierowi Queensland p. J. Pizzezy oraz uczestniczył w wydanym na jego cześć przyjęciu przez wiceprezydenta Brisbane z udziałem duchowieństwa katolickiego, anglikańskiego, protestanckiego i przedstawicieli rządu oraz społeczeństwa miejscowego.

Darra — 29 marca ks. biskup Rubin odprawił Mszę św. Dla Polaków w Darra, po czym udał się do Domu Polskiego Stowarzyszenia im. Tadeusza Kościuszki gdzie po powitaniu przez dzieci w strojach narodowych przemówił do zebranych, apelując, jak wszędzie i zawsze, o zgodną współpracę Polaków w pracach parafialnych, społecznych i narodowych. Uroczystość zakończyły krótkie popisy dzieci szkolnych.

30 marca ks. biskup Rubin pożegnał Queensland, odprawiając ostatnią Mszę św. w kościele na Brown Hills, po której udzielił błogosławieństwa dzieciom. Powszechnie podkreślano wzruszające i głębokie wrażenie, jakie wizyta Biskupa Delegata Prymasa Polski wywarła na Polakach w tej części Australii, a prasa pisze, że wrażenie to „pozostanie na całe życie” oraz zgodnie podkreśla smutek z powodu krótkiego czasu pobytu ks. Biskupa, którego na lotnisku żegnał arcybiskup O'Donnell oraz tłumy Polaków, przed dalszą drogą — jak pisze prasa — „na dalsze podboje dusz i serc polskich”.

FRANCJA

SPOTKANIE POLSKO-WĘGIERSKIE w Paryżu

Urządzony staraniem Rady Wolnych Polaków wspólny polsko-węgierski obiad, zgromadził w dniu 27 kwietnia, w salach Domu Kombatanta kilkadziesiąt osób z po-

śród węgierskich i polskich działaczy i ich rodzin.

Przemawiali imieniem starszyny, ze strony węgierskiej p. Szen, prezes Komitetu Wyzwolenia Narodowego, ze strony polskiej p. Rzewuski, prezes R. W. P. Na jego słowa skierowane do licznie przybyłej braci studenckiej obu nacji, odpowiedziała imieniem młodych, urodziwa córka działacza

węgierskiego panna Mathe, zapewniając, że młodzi „rozumieją i wierzą”.

Na zakończenie zebrania, zgodnym chórem wyrazili życzenie częstego ponawiania takich spotkań.

Ożywione rozmowy, a potem śpiewy węgierskie i polskie, wreszcie improwizowany recital Liszta i Szopena przeciągnęły spotkanie do późnego wieczoru.

Polska Emigracyjna Pielgrzymka Narodowa do Lourdes

Komunikat 2.

Jak już donosiliśmy w pierwszym komunikacie, musieliśmy zmienić termin naszej — Pielgrzymki do Lourdes.

Wyjeżdżamy więc w tym roku, pociągiem specjalnym z Lens i z Paryża (Gare du Nord) we wtorek 6-go sierpnia i wracamy we wtorek 13-go sierpnia. Wielu Rodaków jest nawet z tej zmiany zadowolonych, bo im ten termin lepiej odpowiada. Bardzo się z tego cieszymy.

Mimo podwyżki kolejowej, mimo podwyżki hotelowej kosztą są nie wiele wyższe niż w ubiegłym roku, w każdym razie dostępne dla wszystkich, którzy chcą spędzić cały tydzień wśród swoich, w atmosferze braterskiej miłości, przy boku najlepszej z Matek.

Oto koszt podróży, hotelu, utrzymania i dodatkowe opłaty w dzień wyjazdu:

Lens 1 — klasa	328,40 F.
dzieci do 10 lat	242,20 F.
Lens 2 — klasa	271,00 F.
dzieci do 10 lat	209,20 F.
Paryż 1 — klasa	293,40 F.
dzieci do 10 lat	213,50 F.
Paryż 2 — klasa	247,80 F.
dzieci do 10 lat	201,90 F.

Można zamówić sobie Couchette — miejsce leżące — za dopłatą 36 F. Ale zgłoszenia muszą nadejść do dnia 20 lipca — bo Couchette, dostarcza organizacja prywatna — Wagons-Lits i na 15 dni przed wyjazdem, trzeba im podać nazwiska tych co chcą korzystać z Couchette. Bardzo wielu starszych wiekiem — Pielgrzymów — korzysta z tych łóżek, jak również i nieco chorowici powinni odzalaować te 36 F., aby zjechać wygodnie i wypoczęci do Lourdes.

Corące wezwanie kierujemy do młodzieży i młodych małżeństw, bo chociaż wszyscy potrzebujemy dziś pomocy Bożej, to młodzi szczególnie potrzebują opieki Królowej Nieba, przed nimi bowiem leży wielki szmat drogi życiowej, drogi twardej, uslanej nieraz wielkimi przeszkodami, trudnymi do pokonania o własnych siłach.

Wspólnie z Pielgrzymami różnych narodowości, będziemy się modlić w cudownej Grocie Objawień, by Bóg Wszchemocny za przyczyną Matki Najświętszej, oświecił tych, którzy kierują losami narodów, by weszli na drogę pokoju, prawdy i sprawiedliwości.

Będziemy się modlić, by ustaly wojny a na miejsce nienawiści i przesładowań nastalo braterskie współzycie ludów wszystkich ras i wszystkich przekań religijnych.

Kosztą napewno nie są dla wszystkich przeszkodą ale raczej tylko wymówką, bo nieraz wydajemy więcej na rzeczy zbyteczne czy na niedzielny wyjazd a Lourdes jest również pięknie położone o zdrowym góskim powietrzu i godne zobaczenia.

Zapisywać się można już teraz u swoich polskich duszpasterzy, albo wprost do Misji w Paryżu. Ale za zgłoszonych uważamy tych, którzy wpłacili część kosztów. A gdyby ktoś z nieprzewidzianych powodów nie mógł wyjechać, to pieniądze zostaną mu zwrócone.

Prosimy zatem bardzo o rychłe zapisywanie się, bo jednak już trzeba zamawiać odpowiednią ilość hoteli. Im prędzej tym lepiej.

Pieniądze można wpłacać ratami, mandatem (z czerwonym drukiem) na konto C. C. P. 1268 75. Paris. Mission Cath. Polonaise. Zaznaczając na odcinku — Pielgrzymka do Lourdes.

Godziny wyjazdu podamy w następnym komunikacie.

Polska Misja Katolicka we Francji.



ZBIÓRKA NA OŚWIATĘ

W imię Boże. — w dzień „ŚWIĘTA KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ”, w „Dzień Święta Narodowego” dnia 3-go Maja 1968 roku, rozpoczynamy ogłaszać listę ofiarodawców na oświatę polską we Francji:

Wydawnictwo „Narodowca”	500
Na Walnym Zjeździe Kupców i Rzemieślników Polskich w Lille 21. 4. 1968	320
Dodatkowo lista nr 0004510 wpłacili Okr. VII.	
Prezes p. Ptak	60
p. Fr. Jasiński Fouquieres-les-Lens	20
p. Jan Witkowski Bruay	10
p. Adam Hudyka prezes Kup. i Rzem. Lille	20
p. Sobol Harnes	100
Na zebraniu Zw. Zarządów K.S.M.P. prezesek i prezesów okręgowych w Lens	100
Razem :	1.130

Serdeczne Bóg zapłać!

Skrbnik: Ambroży Al.

Pomyśl drogi Rodaku, i dołącz również swoją cegiełkę.

Com C.ult. Emigration Polon. en France

24 rue de la Gare, Lens 62

C. C. P. Lille 3 922 98



OŚRODEK WAKACYJNY MISJONARZY OBLATÓW „STELLA-MARIS” W STELLA-PLAGE

Ośrodek wakacyjny Misjonarzy Oblatów w Stella-Plage jest czynny od 21 czerwca do 3 września.

Zgłaszać się mogą

1) Rodziny polsko-katolickie; 2) Polskie organizacje w celu urzędzenia kursów; 3) Młodzież K.S.M.P. (Druhowie — lipiec, Druhny — sierpień); 4) Młodzież nie należąca do K.S.M.P. za okazaniem referencji miejscowego Księdza; 5) Przejmujemy również wycieczki na czas zgłoszone.

Opłata:

Osoby dorosłe placą dziennie	15 F
Młodzież należąca do K.S.M.P.	11 F
Inna Młodzież do 21 lat	12 F
Dzieci, zależnie od wieku :	
Od 12 do 16 lat	10 F
Od 6 do 12 lat	8 F

ABONAMENT możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (4 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donner-schweer Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemior, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

Od 2 do 6 lat

6 F

Do 2 lat

2 F

Rodziny albo grupy pragnące zamieszkać w nowym domu, to znaczy w pokojach dobrze urządzonych (nowe łóżka i materace, bieżąca woda, piękne parkiety itd.), dopłacają dziennie 5 F do pokoju.

Co należy zabrać ze sobą:

1) Po dwa koce lub koldrę na osobę (koniecznie); 2) Prześcieradła (koniecznie) i poduszkę; 3) Przybory toaletowe i ubiór przewidziany na wakacje.

Dojazd:

Końcowa stacja kolejowa nazywa się Etaples. Z Etaples połączenie autobusowe do Stella-Plage. Wsiada się na przystanku zw. „La Maternelle”. Stamtąd do naszego Ośrodka jakieś 200 metrów (rue Bailliar-quet).

Charakter ośrodka „Stella-Maris”

Atmosfera rodzinna, polska i katolicka. Regulamin bardzo prosty i niekregupający, lecz równocześnie kładzie się nacisk na dobre wychowanie i wzorowe obyczaje.

Zgłoszenia:

Wszelkie zgłoszenia prosimy kierować na następujące adresy:

Do dnia 22 czerwca: Mr. l'Abbé J. Pakula, 31, rue de Verdun, — 62 - Calonne-Ricouart.

Po dniu 22 czerwca: Mr. l'Abbé Directeur, Colonie Familiale „Stella-Maris” — Stella-Plage — 62 - Cucq.

Forma zgłoszeń:

Imię i nazwisko

Adres

Ilość osób: dorosłych

Wiek dzieci

Pragniemy zamieszkać w nowym domu

w baraku

Obojętnie

Od dnia

do dnia

Podpis

O F I A R Y NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Król Zdzisław T. Chr. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Montigny-en-Ostrevent (Nord)

Montigny-en-Ostrevent — zbierały zelator-ki Bractwa Żywego Różańca

p. Gogul Maria	199,00
p. Superczynska	301,50
p. Nowaczyk	145,00
p. Gwiżdż Cecylia	237,00
p. Binkowska	288,20
p. Kaszyńska Marianna	144,00
p. Czwojdrak Helena	196,50
p. Drobczyńska	325,00

Lallaing

Towarzystwo Polek z Lallaing	50,00
Bractwo Żyw. Różańca z Lallaing	15,00
p. Pietrzyńska Helena	156,70
p. Sroka i p. Cierusz	147,50
p. Świergiel	73,00

Sessevalle

Zbierały Człon. Bractwa Żyw. Róż. . .	181,00
---------------------------------------	--------

Pecquencourt

Zbierały Człon. Towarzystwa Polek	
p. Prezeska Lewandowska	190,00
p. Kohn	36,00
p. Zielińska	82,00

Razem : 2.768,40

Ks. Kan. Sołtyśiak Feliks — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Nancy (M. Et M.)

Varangeville	105,00
Blend	70,00
Pont-à-Mousson	147,00
Luneville	20,00
Foug	12,00
Nancy	164,00

Razem : 518,00

Ks. Zajęc Franciszek O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Potigny (Calvados)

Potigny — składka przed kościołem	125,00
Ofiary	47,00

Mondeville — składka przed kościołem . .

Bractwo Żywego Różańca	100,00
Stowarzyszenie Mężów Katolickich	50,00
Ofiary	15,00
Le Havre — zbierał p. Orzeł	110,00

Dives-sur-Mer — zbierał p. Ogarek	126,00
Ofiary przed kościołem	60,00
Ouvrille — zbierał p. Kuchnia	95,00
Razem :	868,00

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres : Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré. — 75 - PARIS (1) — C.C.P. 1 268-75 Paris.

Trybuna Czytelników

Depiśsudskizacja

Pragnę pogratulować, Redakcji „Głosu Katolickiego”, że nie umieściła na swoich łamach, zięgcego nienawiścią artykułu p. Giertycha pt. „depis-sudskizacja”.

Osobiście nigdy nie należałem i nie należę do grona zwolenników Brzeźcia i Berezy, ale po przeczytaniu odezwy p. Giertycha i s-ki zdumiałem się, że super katolik za jakiego uważa się p. Giertych potrafi zdobyć się na taki płaski styl i wywody.

Pan Giertych nawołuje do miłości ZSRR, czemu z punktu katolickiego, nie można się dziwić, choć zastanowić się należy, dlaczego tej miłości nie żąda od ZSRR ku Polsce?

Pan Giertych potrafi pogodzić w swym sumieniu dwie miary miłości, jedna do wroga i jednocześnie zięje nienawiścią do Piłsudskiego, oraz do tych, którzy widzą w jego działalności, oprócz zamachu majowego, który bezwzględnie polepić należy, jeszcze i inne cechy — jak np. cnoty żołnierskie z czasów, gdy nie był marszałkiem.

Dwie miary miłości?

Nie mogę zrozumieć, że u super katolika coś podobnego może dziś po II Soborze Watykańskim istnieć.

Nie mogę do dziś nadziwić się, że nikt nie znalazł się wśród katolików, by zwrócić uwagę panu Giertychowi na stanie nienawiści wśród emigracji, na wprowadzanie atmosfery kłótni, waśni, rozdarć i odciąganie emigracji od własnej drogi.

Dziwne że p. Giertych i spółka uważa za ważniejsze zagadnienie walczenia z grupką Piłsudczyków, niż obronę przed komunizmem, choćby w łonie samej emigracji.

Uzurpowanie sobie przez p. Giertycha wyłącznej mądrości historycznej, wyłącznej mądrości pisaarskiej, krytycznej, politycznej i organizacyjnej jest zdumiewające, choćby dlatego, że już jako super katolik powinien widzieć w życiu emigracji ludzi

nauki, pióra i polityków większego, niż on kalibru i czerpać z ich wiedzy.

Rozumiem że p. Giertych może dostawać buntu sumienia i wrzenia wewnątrz, że ani społeczeństwo w kraju, przed wojną, ani emigracja, nie poznały się do dziś na jego geniuszu, no, ale o ile uznajemy demokrację, to chyba wolno społeczeństwu dawać wyraz temu i wybierać kogo chce, o czym p. Giertych raczy zapominać i narzucać swoją osobę, swoje poglądy, oceny, nawet swój katolicyzm Polakom na Emigracji i w kraju. Takie postępowanie sławia pod znakiem zapytania słuszność celów, przypomina raczej okrzyk — liberum veto!

Józef Maszczyk — Knutange (Moselle)

Papież się śmieje

Skończcie, proszę, z tym rażącym tytułem : „Papież się śmieje”. Albo przestańcie go drukować, albo dajcie go w skromniejszej formie przynajmniej. Obecna forma jest tak silnie narzucająca się, wyróżniająca i podpadająca, że wybija się na pierwsze miejsce, jakoby najważniejsze i główne słowo całego numeru i bije jak młotem co tydzień od dłuższego już czasu b. sugestywnie.

Czas w ogóle, a dla Kościoła szczególnie stały się groźne i bardzo poważne, a pod wielu względami smutne, gdyż Kościół jest lezarz zagrożony z zewnątrz i wewnątrz, gdy mądrość ludzką chce Objawienie Boże zmieścić w sobie i wszystko czyni „problematyczne”, gdy lekkim i smutkiem napelnia się serce chrześcijanina dziś w obawie o stan i przyszłość Kościoła, duchownych i wiernych — taki wulki tytuł ciągle powtarzany : „Papież się śmieje” — jest bardzo rażący. „Papież płacze!” lepiej by odpowiadało prawdzie.

Rzecz jasna, że ten tytuł odnosi się do poprzedniego papieża, że, . . . że . . . itd. Każdy to rozumie, ale te wszystkie słuszne i rozumne racje nie mogą nic na to poradzić. Tytuł jest dziś rażący i basta! Skończyć z nim!

Proszę darować śmiałość. To nie jest żadna krytyka. Pismo jest dobre i bardzo potrzebne. Pragnę tylko zakomunikować moje wrażenie na tym jednym punkcie — zresztą nie tylko moje. Przypuszczam nawet, że wielu to wrażenie odnosi. Ten gruby tytuł za długo się ciągnie, a jego sens bezpośredni — z wrażenia — już jest bardzo nie na czasie i razi.

Ks. Stan. Bartczak — Freiburg (Niemcy)

Granica na Odrze i Nysie

Przesyłam gazecie kościelną tutaj wychodzącą, którą także abonuję od pewnego czasu. Znajduję się w tym wydaniu artykuł o „Oder-Neisse-Linie”. Uważam że gazeta kościelna nie powinna takich oszczerstw publikować.

Poszedłem do redakcji i rozmawiałem z redaktorem, który ten artykuł napisał. Powiedziałem mu, że to jest propaganda bolszewicka, a gazeta kościelna powinna się wstydić tego, że naród chrześcijański, który nigdy wojny agresywnej nie prowadził i bronil siebie i innych przed napaścią azjatów, tak szkaluje. Odpowiedział, że jego artykuł ma podstawę prawidłową.

Ponieważ ten artykuł jest dla nas obraźliwy, a nie wiem do kogo się zwrócić, przysyłam tę gazetę jako wierny abonent do wiadomości. Byłbym bardzo wdzięczny za wyrażenie waszej opinii Niech żyje wolna Polska!

Feliks Leksandrowicz — Augsburg (Niemcy)

OD REDAKCJI: Solidaryzujemy się z oświadczeniem katolików niemieckich z „Bensberger Kreis” wzywających do uznania granicy na Odrze i Nysie i jesteśmy pewni, że z biegiem czasu wszyscy Niemcy przyjdą do przekonania, że jest to jedyna słuszna granica między Niemcami a Polską.

GŁOS KATOLICKI	LA VOIX CATHOLIQUE
263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1 ^{er})	
Telefon : RICHelieu 83-85	Konto pocztowe : PARIS 12.777-08
Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I.	
Redaktor : Ks. S. SKÓRCZYŃSKI, O.M.I.	Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI, O.M.I.
REDACJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00	
N° d'autorisation 36.888	
Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc	
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon : 376	

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

Listy łańcuchowe i garbusek

Niedawno temu dostałem list łańcuchowy. Jakaś „pobożna” osoba pisała mi, że ten list pochodzi aż z Lourdes, że jest to list z miejsca świętego, że list ten głosi chwałę Bogu i przyniesie mi szczęście o ile? . . . Właśnie to „o ile” mi podpadło, bo to zdanie zawiera dla mnie ultimatum. Albo ten list odpiszę 25 razy i rozeszłem go pomiędzy znajomych i przyjaciół, albo gdy tego nie uczynię, czeka mnie wielkie nieszczęście. Kto tę regułę łańcuchową przerywa, naraża się rzekomo na całą kopę różnych nieszczęść.

Oj źle, pomyślałem, ale list wrzuciłem zamasztyłem ruchem do kosza, a i teraz czekam na te nieszczęścia. Ale pocieszam się, że chyba tak źle, jak już było, nie będzie, bo skoro przecierpiałem pięć lat w obozach hitlerowskich, to po wyjściu z nich nie gorszego mnie już nie może spotkać.

Przyznam się bowiem, że w tych sprawach mam już pewne doświadczenie, jako że takich listów odebrałem już bodaj czy nie mendel.

Pierwszy taki list dostałem pół roku po wyzwoleniu z obozu. Wtedy mieszkaliśmy w Straubingu w Bawarii, gdzie byłem prezesem filii Zjednoczenia Polskiego na Północną Bawarię. Wtedy list ten też zaraz do kosza wrzuciłem i nie złego mnie za to nie spotkało. Inaczej potoczyła się sprawa z takim listem u mego kolegi kacetowego.

W Sachsenhausen poznałem rodaka z Turunia, nazywał się Roman Dura, był szwecem, człowiekiem obrotnym i uczynnym. Był to garbusek. Bardzo mu się podobało, że w tym kalectwie pocieszył i dodał mu, jak mówił, otuchy. Powiedział mi, że aby się kalectwem nie martwić, bo to przedzie, jako że w oczach Bożych jest on prosty jak świeca. Człowiek służący Bogu w prostocie ducha, stojący wiernie przy Kościele Chrystusowym jest Bogu miły, za to inni są prości jak te tyki w grochu, dobrze zbudowani i niektórzy nawet bogaci, ale cóż, w oczach Bożych są karami pokreconymi, jak na przykład te esesmany, służący diabłu a nie Bogu.

Tym zjednałem sobie przyjaźń tego garbuska. Traf chciał, żeśmy po wyjściu z obozu w Straubingu się spotkali. Roman dostał się do obozu za to, że w dniu patrona szweców św. Krispina (25. X.) upił się

i gdy przechodził przez most nad Wisłą zaśpiewał głośno „Jeszcze Polska nie zginęła . . .” Za to dostał się do kacetu, gdzie przebywał przeszło 5 lat, w warsztacie szewskim klepał buty i drewniaki i jakoś te wojnę w koncentracji przeklepał. Teraz mieszkał w Straubingu, zarabiał na swe utrzymanie szewstwem i codziennie przechadzał się z pieskiem nad Dunajem. To było w roku 1945. (Dziś ci, o których piszę, już nie żyją).

I stało się. Co się stało? Ano Roman dostał się na dechy. A całym nieszczęściem w tej sprawie był list łańcuchowy. Gdy go w areszcie odwiedził, powiedział mi krótko, co się wydarzyło. Rzekł „Co byś na to powiedział, to habsko te mnie zadzwilo, po garbie mnie klepało. Alem jej za to grzbiet złoł. Walilem laską jak w starą

CZY WIECIE, ŻE . . .

◆ Najwyższy szczyt w Polsce to Rysy w Tatrach — 2499 metrów nad poziom morza.

◆ Najniższy punkt w kraju — Karłowiska Dolne w powiecie Elbląg, województwo gdańskie — 180 centymetrów poniżej poziomu morza (Żukarwy).

◆ Największe jezioro — Sniardwy, w woj. olsztyńskim, 106,6 km kwadratowych.

◆ Najgłębsze jezioro — Hańcza w woj. białostockim — 108,5 m głębokości.

◆ Park kilometrów od Leby, między Baltykiem a Jeziorem Lebskim znajduje się największy w Europie rezerwat wydmy ruchomych, piasków wędrujących. Tworzą one kilkaset metrów szerokość i długą posiadłość w pagórki — pustynie. W r. 1558 wędrujące wydmy zagroziły dawnej Lebie — miasto trzeba było przenieść z zachodniego na wschodni brzeg rzeki Leby.

W ciągu ostatnich dwadzieści lat ta piaszczysta pustynia przesunęła się o około 300 m. Piasek zasypuje stopniowo drzewa. Starzy ludzie pamiętają lasy w tych miejscach, w których dzisiaj jest tylko piasek. Piaskowa pustynia zbliża się do Jeziora Lebskiego.

Wędrujące wydmy pod Lebą są rezerwatem przyrody i należą do Słowińskiego Parku Narodowego.

kobietę”. Toś ty kobiecie sprawił „kryjom-lejony”, czy cię nie wstyd, zaoponowałem, przecież wiesz, że kobietę nie należy bić nawet kwiątem. Rozszerzył się mocno i wolał, ale com lał — tom wlał. Nawet nie wiedział, jak się ta kobiecina nazywała.

Dowiedziałem się kogo Roman zlał. Przyjaciółką była to moja znajoma, nazywała się Julia Reiter, była ewangeliczką, pochodziła z Zyrardowa i była podpisała listę Folksdojczki. Gdy się Germania i Hitlerania zawalily, Julkę władze niemieckie z Zyrardowa ewakuowały i tak dostała się do Straubingu. Do zboru ewangelickiego tam nie chodziła, z językiem niemieckim miała trudności, przystała do sekty świadków Jehowy i przy tym była to osoba wielce zabobonna.

Poszedłem do niej do szpitala Sióstr Elżbietanek. Gdy tam po raz już trzeci byłem i ją pocieszałem, wyszło sztydo z worka, bo Julka mi opowiedziała, jak ją to zamiast wielkie szczęście takie paskudne nieszczęście spotkało. Z pod poduszki wyjęła książkę i mi z niej czytała: „Jeśli ci się przysni garbusek, to cię czeka wielkie szczęście. Tedy ku garbuskowi podejć ostrożnie i go po garbie łagodnie pogłaskaj, bo wtedy głaszczesz bryłę złotą.

Słuchałem tych słów z uwagą i prosiłem Julkę, aby mi pozwoliła do tej książki wejrzeć. I rzeczywiście. Miałem przed sobą starą, mocno postrzępioną broszurkę z tytułem „Traum-Deutungs-Buch” z roku 1852. Była to więc książka z jakiegoś ciemnogrodzika, w której były opisane tłumaczenia snów.

Teraz mi było wszystko jasne. Julka otrzymała list łańcuchowy, wiernie go 25 razy przepisała i listy do skrzynki pocztowej wrzuciła. W ten sposób dostałem wtedy ja i kolega Roman ten pierwszy list łańcuchowy. Ponieważ warunek sumiennie spełniła, czekała pocziwina na to zapowiedziane szczęście. Na domiar losu miała jeszcze w noc dziwny sen. Widziała garbuska idącego ulicą, który ją rzekomo pozdrowił, bo kapelusza mocno uchylił. Zaraz też rano wejrzała do „śniorza” co też ten sen miałby za znaczenie. I potem cała sprawa potoczyła się już naleźycie.

Udała się nad Dunaj, tam Romana ujrziała, ale on patrzył na przejeżdżające stalki. Zbliżyła się do niego ostrożnie przystanąwszy przy plecach i lekko go po garbie głaskała. Roman wpadł w szweską pasję, obrócił się na pięcie i zaczął kobietę laską okładać. Taka heca kończy się potem jak zwykle: policja, prokurator, sąd i ul dla jednej a dla drugiej strony szpital.

Takie są skutki zabobonów. Kto stracił wiarę, ten schodzi na teren zabobonów i gusek. Dowodem tego są liczne samochody obwieszane maskotkami.

Widzimy te dyndające różne małpki, pudelki i kotki w samochodach. Bo zabobony są tą reakcją łańcuchową na głupotę, pychę i łatwowierność ludzką.

Juliusz GRZĄDZIEL